

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNANSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

Nr 225.

We Wtorek dnia 26. Września.

1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 22. Września.

J. K. W. Xiążę Jan Saski odjechał do Dreżna.

Z nad Renu. — Temi dniami znany A. Towiański razem z poetą Mickiewiczem przez okolice nasze przejeżdżał, udając się przez Szwajcaryą do Rzymu, gdzie przy katedrze apostolskiej nad ważną nader sprawą naradzać się zamyśla. Polacy porównują go obecnie z Mojżeszem, to znowu z dziewicą Orleańską twierdząc, że on ich wybawi i do ziemi obiecanej t. j. do ojczyzny sprowadzi.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 21. Września.

Wczoraj o godzinie 4. po południu N. Pan przybył w pożądanym zdrowiu do Warszawy, witany radosnymi okrzykami przez licznie zgromadzoną publiczność, która zapelniła wszystkie ulice, któremi N. Pan przejeżdżał. Wieczorem całe miasto rześnistem zajaśniało światłem.

Przybyli także wczoraj Generał-Adjutant Hr. Orłow, Generał-Adjutant Adlerberg, Xzę Mężykow, Rotmistrz Gw. Fligel Adjutant J. C. Mci.

Doszła tu wiadomość, że d. 30. z. m. u wód w Marienbadzie zakończył życie ś. p. Hrabia

Hektor Kwilecki, dziedzic dóbr Gosławic w powiecie Konińskim.

Dalszy ciąg Ustawy o Cenzurze w Okręgu Naukowym Warszawskim. —

§. 29. Sprawy w Warszawskim Komitecie Cenzury, co do Cenzury wewnętrznej i co do Cenzury zewnętrznej, załatwiane będą podług przepisów następujących: a) Co do Cenzury wewnętrznej: §. 30. Rękopism złożony w komitecie cenzury lub książka mająca być przedrukowaną, zaciągnięte będą do ogólnego spisu, w którym, podług przepisanej wzoru, wnoszone być mają: numer, tytuł rękopismu lub książki, liczba stron, oznaczenie miejsca lub nazwisko osoby, od której rękopism lub książka przedstawiona, dzień odebrania, również i dzień oddania takowych jednemu z członków komitetu na rozpatrzenie. Osoba, która przedstawiła rękopism lub książkę, kwituje na tymże spisie z odebrania onych na powrót. §. 31. Podawanie prośb lub zapisek, przy składaniu rękopismów lub książek w komitecie cenzury, nie jest wymaganem. Również do czynności komitetu używanie papieru stemplowego potrzebnem nie jest. Nazwisko autora, tłumacza lub wydawcy, może nawet na książce nie być wymienione, stósownie do ich woli, lecz wydawca powinien być wiadomy drukarzowi podejmującemu się druku. §. 32. Rękopisma komitetowi cenzury przedstawiane, powinny być czysto i czytelnie przepisane; w przeciwnym

razie będą bez roztrząsania zwrócone osobie, która je złożyła. Dozwoloném jest wszakże, dzieła matematyczne i tyjące się innych nauk ścisłych, równie jak i słowniki, gramatyki itp., dla łatwiejszego ich uporządkowania i drukowania, przedstawiać w ostatniej korekcie, odbitej na klejowym papierze, a to w 2ch exemplarzach. §. 33. Wydawca żądający przedstawić na roztrząsanie korektę w miejsce rękopismu, obowiązany jest o tém wcześniej donieść komitetowi cenzury, i objawić przynajmniej tytuł dzieła, dla zaciągnięcia tegoż do ogólnego spisu; pozwolenie na piśmie jakie otrzyma, będzie następującej treści: »Dozwala się tymczasowie drukować rękopism lub książkę pod tytułem NN., z obowiązkiem złożenia korekty arkuszami w komitecie cenzury.« §. 34. Rękopism lub książka otrzymana tym sposobem przez Naczelnika Kancellaryi Komitetu, oddaną będzie na roztrząsanie cenzorowi, który po odczytaniu i przepuszczeniu jej, zapisze pozwolenie drukowania na stronie odwrotnej karty tytułowej, podług załączonego obok pod literą B. wzoru, poświadczony rękopism na każdej stronie, i przy krótkim raporcie, wręczy Naczelnikowi Kancellaryi, dla zwrócenia rękopismu za rewersem, (toż samo zachowaniem będzie i co do arkuszy korekty.) (D. c. n.)

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 14. Września.

W przeszły Poniedziałek, dnia 30. Sierpnia, Hr. Colloredo-Wallsée, Poseł Nadzwyczajny i Pełnomocny Jego Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mości, miał zaszczyt być przyjętym przez J. C. Wysokość Wiel. Xięcia Następcę Cesarzewicza Alexandra Mikołajewicza.

Przez Reskrypt z dn. 17. b. m. Naj. Cesarz Jmć raczył nadać brylantowe znaki orderu Św. Alexandra Newskiego, katolikosowi kościołów Ormiańskich, Patryarsze Eczmiadzyńskiemu Nersesowi.

Przez także Reskryta z d. tegoż mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 1. kl. Gen.-majorowie, Dowódcy brygad 1. dywizyi Grenadyerów: 1ej Łaniewski-Wollk i 2giej Szczerbacki 1.

Cywilny Gubernator Kałuzski Radzca Tajny Żukowski mianowany Cywilnym Gubernatorem St. Petersburgskim.

Towarzysz Zarządzającego Handlowym Bankiem Państwa Rzecz. R. Stanu Chałczyński mianowany najlaskawiej Zarządzającym Expedycją Kredytowych biletów Państwa.

F r a n c y a.

Z Marsylii, dnia 8. Września.

Ile razy chodzi o pieniądze na dobroczynne zakłady, na wybudowanie lub upiększenie jakiej kaplicy do kościoła, zawsze się u nas duchowieństwo spodziewać może jak najpomyślniejszego skutku składek. I tak zebrano już tyle na wybudowanie wielkiej i wysokiej dzwonnicy (bourdon) na wzgurku de notre Dame de la garde, że budowę bezpiecznie zacząć będzie można. Na przyszłą Niedzielę Biskup nasz ma rzucić kamień węgielny. Temu Arcypasterzowi, który prócz znacznego własnego majątku, pobiera roczną pensją 10,000 fran., dodała niedawno temu rada generalna departamentowa, na wniosek prefekta naszego, jeszcze 3000 frank., aby, jak w protokole sprawy tej napisano, był w stanie przyjmować stósownie do swjej godności wszystkich prałatów, których niemal corocznie udają się do Włoch lub do ziemi świętej, przez miasto nasze przejeżdża, i aby mógł łatwiej wspierać znaczną liczbę niższego duchowieństwa idącego w tym samym kierunku. Zbieg w istocie tych ostatnich, tak młodych jako i starszych powiększył się znacznie od niejakiego czasu. Dyliżanse przywożą czasami po czterech lub pięciu na raz, i rzadko kiedy odpływają statek parowy do Civitavechia lub do Wschodu, bez kilku księży. Pochodzi to zapewne z głębszych przyczyn, nie tylko z próżnej chęci pielgrzymek lub podróży. Przeszłego tygodnia popłynęło 14 Trapistów, jako misyonarzy, do Brazylii. Widać ztąd, że mówiąc słowami P. Micheleta, kościół, stara nasza matka rusza się i podnosi z młodzieńczą znów siłą, i niepotrzebuje, jak się tenże sam uczony wyraża, »owych pocziwych ludzi, którzy nocą podrużają i okazują się we dnie.« Uniwersytet, choć chce być tedy owedy filozoficznym i liberalnym, odprawia jednakże pokutę i działa w jednym duchu wraz z kościołem. Widać to nawet na prowincyi po szkołach, zalegających od uniwersytetu.

Z Paryża, dn. 17. Września.

Wczoraj i dzisiaj wydarzały się w Paryżu liczne aresztowania, o których Droit donosi, co następuje: »Od niejakiego czasu zawiadano policję, że towarzystwo celem wzniecenia niespokojności się zawiązało i że ono temi dniami wale chce odbyć zgromadzenie, aby się nad wykonaniem swoich przewrotnych i zbrodniczych zamiarów naradzać. Nocy zeszlęj hersztów tego stowarzyszenia w winiarni na ulicy Pastourel i innych dzielnicach Paryża

aresztowano. Liczbę ujętych podają na 20. Przeszukiwania w ich pomieszkaniach doprowadziły do wykrycia i zabrania pism buntowniczych, oraz broni i amunicji. Wszystkie ujęte osoby należą do klasy rzemieślniczej; większa część w dotkliwem ubóstwie; nie chcieli już od dawna żadnej przyjmować roboty i wszyscy podobno gorliwemi są zwolennikami zasad kommunistów. Jakkolwiek zręcznie schadzki i zabiegi swe ukrywać umieli, policja tak czujnie na wszystko uważała, że od razu wszystkie żywioły tych szalonych kuszeń w moc swoją dostała. Dzisiaj nowe przedsięwzięto aresztowania; więzienie St. Martin już przepelnione; więzienia kobiet w Conciergerie wyprużniają, aby miejsca więcej pozyskać; kobiety sprowadzają do więzienia Saint Lazare. Spisek ten przeciw bezpieczeństwu państwa był wymierzony; ponieważ władza już od dłuższego czasu o podstępach tych zagorzałców miała wiadomość, łatwo się więc ztąd tłómaczy, dla czego Królowa Wiktorya do Paryża nie przybyła. Wśród radosnego poruszenia, które tak rzadkie odwiedziny niezawodnie w całej stolicy byłyby sprawiły, spiskowi łatwoby upatrzili korzystną chwilę do kuszenia się o urzeczywistnienie swych niebezpiecznych zamiarów.

Hr. Toreno, niegdyś minister skarbu w Hiszpanii za rejencyi Królowej Maryi Krystyny, wczoraj popołudniu w skutek zapalenia mózgu umarł. Zostawia majątek około 7 milionów fr. wynoszący. Zmarły miał lat 56. Małżonka jego, z którą miał dwoje dzieci, ma dopiero lat 25. Hr. Toreno posiadał zawsze nieograniczone zaufanie Królowej Maryi Krystyny.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 15. Września.

W Szkocyi panuje wciąż zamieszanie w sprawach kościelnych. Jakiegokolwiek są zasady Non-intrusyonistów, to przecież postępowania ich względem pozostałych ich braci na żaden sposób pochwalić nie można, gdyż pomiędzy innemi zakazują nawet swoim odwiedzać kościoły tychże, a tém bardziej przyjmować od nich komuniją Św. — Ale z drugiej strony równa a może gwałtowniejszą pokazują nietolerancją. Posiedziciele ziem nietylko im niepozwalają na gruncie swoim kościołów stawiać, ale nawet na swych traktach kazań miewać; owszem niektórzy z nich zagrozili nawet podobno dzierzawcom swoim, że gdyby jakiego księdza tej partji choć przez noc jedną u siebie mieli, ze wsi ich wypędzą. Do okrucieństw tych nie powoduje ich naturalnie przywiązanie do religij-

nych ich wyobrażeń, ale raczej tylko obawa, aby prawo ich patronatu nie zostało przez to nadwerężone. Wszakże skutek zostaje ten sam. Występujący bowiem do coraz większego dochodzą oburzenia i biorą stronę dawych przeciwników religii panującej, z którymi niezadługo wspólną utworzą opozycją nietylko przeciw rzeczonemu kościołowi, ale nawet przeciw rządowi, który się nim opiekuje, a opozycja ta równie niebezpieczną stać się może, jak opozycja katolicka w Irlandyi.

I tu w Anglii sprawy kościelne coraz groźniejszą przybierają postać. Ze wszech stron gotują się do boju. Puseiści mniemają, że wielki cios zadali przez to, że Wicekanclerzowi Uniwersytetu Oxfordzkiego wręczyli protestacją przeciw suspendowaniu Dra Pusey, podpisaną przez 2—300 niezasiadających członków. Ale Wicekanclerz odparł cios ten naganą pełną godności, a teraz zamyśla drugie stronnictwo Wicekanclerzowi dać dowód wdzięczności swojej. Jest także zamiarem, sprawę Dra Hamydena, przez wpływ Puseistów przed kilku laty potępionego, wnieść znów przed sąd Uniwersytetu. Proffessor Garbett wydawał właśnie pisemko przeciw tej partji, które tym większe sprawia wrażenie, że samego nawet Biskupa Oxfordzkiego nie ochrania, czyniąc go winnym stronnictwa. Nadto, student znów jeden, a uczeń Newmana, przeszedł do Papistów, i uchodzi za rzecz pewną, że Newman sam niedługo to uczyni. Adres osób świeckich do Księcia Wellingtona jako Kanclerza Uniwersytetu liczy już przeszło 4000 podpisów. Kiedy niedawno temu Biskup Exeterski odbywał w Plymouth nabożeństwo ze wszelkiemi nowościami puseickimi, większa część ludu wyszła z kościoła. Mieszkańcy Wary, którzy ani od Biskupa londyńskiego, ani od Arcybiskupa canterburskiego wsparcia przeciw zaprowadzeniu podobnych rzeczy do ich kościołów uzyskać mogli, postanowili w każdą niedzielę po odczytaniu nicejskiego wyznania wiary, t. j. bezpośrednio przed kazaniem wychodzić z kościoła, a do tego umówili się, że na przyszłość podatków kościelnych opłacać nie będą.

H i s z p a n i a.

Z Paryża, dnia 16. Września.

Wyjaśnienia telegraficzne względem dalszych wypadków w Barcelonie odznaczają się lakoniczną krótkością i niejaką wyroczniową ciemnością, przez którą jednak przejrzeć można. Opiewają one, że dnia 10. nie było żadnej konferencyi, że Junta z Primem układać się nie chce, Azatém zdaje się, że Prim układy jakies pro-

ponował, które zapewne odrzucono. Wiadomo, że Ayuntamiento już dnia 4. podało wniosek do General-Kapitana Aballe, aby nieprzyjacielskich kroków przeciw miastu zaprzestać. Ale trzy dni upłynęły, a General-Kapitan żadnej nie dawał odpowiedzi. Powiększyło to jeszcze rozjątrzenie umysłów, a takowe do najwyższego doszło stopnia, kiedy się dowiedziano, że kilku ludzi z wolnych batalionów, którzy się w ręce Prima dostali, na rozkaz tegoż natychmiast rozstrzelano. Byłoby to nieoiledwie całą milicją narodową przeciągnęło na stronę powstania. Nareszcie dnia 7. wieczorem, kiedy General-Kapitan Aballe spostrzegł, że nawet ogień z Monjuichu miotany na ludność miasta żadnego nie zrobił wrażenia, wtedy dopiero oświadczyć kazał Ayuntamiento, że gotów jest propozycji jego posłuchać, i to to było przyczyną, że dnia 8. ogień artylerii z Monjuich i cytađelli milczał, i dopiero znów nazajutrz tym silniej działać zaczął, gdyż układy żadnego nie miały skutku. Tymczasem doszła powstańców wiadomość, że Gerona do sprawy się ich przyłącza, i że Brygadier Amettler przybyć ma niezadługo, aby siły ich wzmocnić.

Ze strony milicji mianowano jeszcze kilku członków najwyższej Junty rządzącej, t. j. PP. Juan Martell (byłego konstytucyjnego Alkalde Gerony, który sobie także jako dowódca Guerrillasów imię jakieś zjednał) Maria de Quintana, A. Rius y Rosell, Geronimo Felin, Vicen Zulueta, a jako Suppleantów PP. Felin Balcells i Tomas Fabrejas. Milicja narodowa, na której członków zapewne także zagrożenie śmierci ze strony Junty wpływ swój wywarło, od dnia 7. gorliwy ma udział w walce, i zajmuje wraz z batalionami ochotników wszystkie główne stanowiska miasta. Wojsku Prima nieudało się ani jednego odebrać punktu. Owszem potwierdza się, że nie tylko wszyscy Oficerowie batalionu strzelców z Reuss, który Prim sam uorganizował, jego opuścili, ale nawet żołnierze wojska liniowego w znacznej liczbie do powstańców przechodzić zaczynają. Kapitan regimentu Constitucion, Isidro de Nieva, dał hasło do tego proklamacyą wydaną do żołnierzy, w której ich wezwał, aby do ludu nie strzelali, raczej oświadczyli się za Juntą Centralną. W skutek tego odpadła od Prima znaczna część czterech kompanii rzeczzonego regimentu. Jest to dowodem okropnej demoralizacji w wojsku narzucającem się za sędziego w kwestjach politycznych.

Araoz, nowy General-Kapitan, wkroczył d. 11. z oddziałem wojska do cytađeli w Bar-

celonie, ale sprawa rządowa niewiele pewnie przez to zyszcze. Araoz sam jest zapalony Progressista i tylko zapewnienie, że go w Barcelonie dobrze przyjmą, spowodowało go do przyjęcia tego miejsca. Jakoż trudna się spodziewać, aby ze zwolennikami swęj własnej opinii energicznie chciał walczyć. Że walka ta do d. 13. jeszcze trwała, tego dowodem słyszane w Perthuis wystrzały armatnie. Prim sam był w niebezpieczeństwie życia wczasie zdobywania znów straconej Barcelony: kula przeszła jego mundur nie uszkodziwszy go jednak.

Z dnia 17. Września.

Constitucional barceloński powiada że to oszczerstwem, iż powstanie terazniejsze zmierzza do ustanowienia rzeczypolitej, niechęć niczego więcej, jak tylko ustanowienia Junty centralnej. Emissaryusze Prima (którego powszechnie tu nazywają Hrabia Res t. j. niczego) kusili się w nocy z d. 7. o podpalenie fabryk w pobliżu Barcelony, ale napróżno. Milicje Prima odstępować zaczynają.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Perpignan, d. 15. Września. — Dnia 13. nowy General-Kapitan w Barcelonie, Araoz, zamknięty z 5000 wojska w cytađeli, nie dawał jeszcze żadnego znaku życia; Prim w Gracii równie był nie czynnym; krząta się tam też bez celu z jednym batalionem i kilku set milicji. Trzy bataliony z Walencyi idące do Barcelony, d. 12. w Taragonie stanęły; oczekiwano tam jeszcze przybycia czterech innych batalionów i 3 szwadronów jazdy.

Węgry.

Z Pesztu, dnia 9. Września.

Sprawy religijne, które na Sejmie rozpoczęto, wniesiono na koniec przed zebranie magnatów. Pierwszym punktem do narady było zniesienie rewersów z wpływem oddziaływania. Spory były nader żwawe i trwały przez całe dwa dni (4 i 5. Września). Wysokie duchowieństwo opierało się całą siłą, osobliwie Biskup Lonowics, będący pod szczególną opieką Rzymu w tym kraju, przemówił kilka razy i niemale zrobił wrażenie. Dowody, których obiedwie strony używały, znane są bezwątpienia wszystkim. Cały więc powab obudwóch posiedzeń był jedynie w formie wykładu i w taktyce stronnictw. Pojmowali to i przyjaciele i nieprzyjaciele katolicyzmu, że zniesienie rewersów z wpływem oddziaływania zada cios stanowczy wewnętrzznemu życiu i honorowi kościoła katolickiego. Gdyż zawarte ugody, które żadnego prawa nieobrażają, wtenczas dopiero zniesić można, skoro się oczywiście niemoral-

nemi okaza. Oskarżać zaś kościół o niemoralność, jest to zadać mu cios śmiertelny, a takowe oświadczenie magnatów pociągnęłoby, jak mi się zdaje, rozwiązanie sejmu za sobą. Zniesienie rewersów na przyszłość, jest ograniczeniem, które łatwo z politycznych i rozsądkowych względów usprawiedliwić można. Pierwszego dnia sporów starał się zatem Hr. Grzegorz Apponyi, umiarkowany i światły stronnik rządu, pogodzić partye proponując kilka dodatków do prawa. Zawarte rewersa miały tylko uchodzić za ugody między wymienionemi stronami, niedozwalając na wmięszanie się do nich trzeciej osoby, że przeciw zerwaniu rewersów tylko na drodze prawnej odzywać się można, i t. d. Na ten projekt przystało kilku znacznych protestantów, między innymi Hr. Teleky, gubernator siedmiogrodzki, Hrabia Vay i kilku innych. Lecz następującego dnia spory wzięły inny wcale obrót. Obiedwie strony, tak radykałisci jako i katolicy zbijali dodatki Hr. Apponyi. Drugie stronnictwo zbadało tylko w tym czasie usposobienie ogólne, a przekonawszy się o siłach swoich, przyspieszać zaczęło głosowanie, przy którym projekt stanów większością 20 głosów odrzuconym został. Po tak stanowczej manifestacji z trudnością uda się stanom nawrócić magnatów do swój opinii. Spory i tą razą od osobistych ucinków i przytyków wolnemi nie były, tak że Arcyksięże Wojewoda po kilka razy zapalonych mówców do porządku wezwać musiał. Znany wszystkim Hr. Józef Esterhazy, który jeszcze w r. 1823. za zaciętego torysa uchodził, tą razą jednakże głosował wraz z stanowczą opozycją.

W ł o c h y.

Z Chur, dnia 15. Września.

(G. P.) — Giovine Italia ciągle czynnie się krząta. Gdy plany godzące do Bolonii o czujność policji tamecznej i gorliwość siły zbrojnej się rozbiły, chciano zrobić bunt w Rawennie; spiskowi z Bononii i Rawenny, mieli na miasto zniemacka uderzyć, 3ch właśnie teraz tam przebywających kardynałów w niewolą zabrać i tam siedlisko całego powstania urządzić. Wszakże i ten plan wysledziła policja, a środki przez rząd użyte zniweczyły wszelkie zamiary wichrzycieli. Mimo to około 150 osób z pospólstwa pod dowództwem dobrze ubranych ludzi, których dotychczas podobno nie znają albo znać nie chcą, z Bolonii do Imoli wyruszyło; w drodze udało się tej zgrai zabrać patrol z 5 dragonów, z których jednego zranili a innych rozbroili. Stanąwszy przed Imolą zastali powstańcy miasto zamknięte, a w miejscu spiskowych

z Rawenny stała szczupła załoga miasta pod bronią do boju gotowa. Ponieważ więc tu nie się nie dało zrobić, wróciła więc ta banda w góry, dokąd karabinierów papieskich i ochotników za nimi posłano. Już 35 zupełnie obdartych, na rozbójników wyglądających hultajów ujęto i dn. 10. rano do Bolonii przyprawdzono. Z tego miasta niebawem kompanią piechoty z działem do Imoli wysłano. Dnia 10. to wojsko wraz z kompanią 2. pułku obcych z Imoli do Rawenny wyprawiono, gdzie nadzwyczajne wzburzenie panuje. W Bolonii na pozór wszystko spokojnie, ale zdaje się to nam spokojnością poprzedzającą zwykle wielką burzę; rząd czujny, wojsko konsygnowane w koszarach i gotowe na pierwsze skinienie. Szczęście, że lud wiejski w ogóle tym zabiegom buntowników nie sprzyja i lojalnym tchnie duchem.

T u r c y a.

Univers paryski z dnia 12. Września zawiera następujący opis trwania Chrześcianina w stolicy tureckiej — „z Konstantynopola, 23. Sierpnia. — Wczoraj miasto nasze było teatrem wypadku, który w każdym po ludzku czującym sercu, wywołał pogardę, zgorszenie i nienawiść, jakie tylko najokrutniejsze barbarzyństwo, wściekły fanatyzm i najdziksza zwierzęcość wzniecić mogą. Czy Islamizm chce nam wrócić owe czasy, których wspomnienie napętnia zgrozą wszystkich ludzi? Czyż się konanie jego objawia w szaleństwie, które go zmusza do okrucieństw i nieludzkich środków, tak często dawniej przeciw Chrześcijaństwu użytych? Zda się nam się, że czas wcale źle do tego obrany. Europa nie powinna na dobro ludzkości obojętnie znosić tym podobnych rzeczy. Jest to nasza powinnością ogłosić haniebnny czyn, którym splamił się rząd turecki. — Młody Ormianin mający lat 22, nazwiskiem Dukim (Józef), pochodzący z rzemieślniczej familii przyjął był Islamizm wskutek niektórych przeciwności, nieuczyniwszy wszelako uroczystego zeznania wiary. Wkrótce potem, żałując odszczepieństwa swego, wywędrował, udał się na wyspę Syra, zmienił fez na szyszak i wrócił potem nieostrożnym sposobem do Stambułu, spodziewając się, że go w nowym przebraniu nie poznają. Lecz niezadługo przez policją schwytany i do więzienia Seraskiera wtrącony został. Jego matka i siostry, (ojciec bowiem już nie żył), prosiły o pomoc różnych obcych poselstw, lecz jedynym, który się zajął losem nieszczęśliwego młodzieńca, był Sir Stratford Canning. Na prośby jego, aby Ormianina wypuszczono, odpowiedział Wielki-Wezyr, że naprzód prawa po-

radzić się wypada, i że jeżeli ono dozwoli na tychmiast uczynią zadosyć żądaniu posła. Tymczasem zaczęto proces i codziennie męczono okropnie nieszczęśliwego więźnia, aby go zmusić do zeznania; oparł się jednakże temu z stałością godną męczennika; żądano bowiem od niego nowego wyznania wiary, lub przynajmniej odwołania odszczepieństwa od Islamizmu. Z podziwienia godną mocą wytrzymał dłużej jak dni 14 wszelkie katusze. Nakoniec Turcy, rozjątrzeni jego oporem, wydali uroczyste wyrok śmierci. Spełnienie wyroku wstrzymano jeszcze dni kilka, kuszono się jeszcze po kilka razy o nawrócenie męczennika; kazano mu po kilka razy na dzień ukłęknać, a kat udawał, że mu chce ściąć głowę; ale wszystko nadaremnie, niczem się wzruszyć nie dał, nareszcie Turcy, mimo przedstawień posła angielskiego dali rozkaz stracenia go. Późem nieszczęśliwego z wielką okazałością, w towarzystwie 200 żołnierzy policyjnych pod dowództwem ich naczelnika, do Baloug-Bazaru, (ryнку w mieście najludniejszego) zawleczono i tamże po przeczytaniu i przybiciu wyroku, w oczach niezmiernego mnóstwa ludu ścięto. Aż do ostatniej chwili starano się napróżno wydobyć z niego mahometańskie wyznanie wiary. Jego matka i siostry tak rozdzierającym głosem jęczeć i płakać poczęły, że ich krzyki najtwardsze serca wzruszyć mogły, lecz próżb ich i zaklinań nie słuchali, nawet tak daleko dzikość posunięto, że im okazywano radość, która barbarzyńskich proroka wyznawców przy krwawym tym widoku napełniła. Trup leżeć ma przez trzy dni na bruku; gromadzą koło niego kupy zgłodniałych psów, a kilku żołnierzy stoi na straży, aby go pogrzebem nikt nie zaszczylił. Odciętą głowę, na znak pogardy, wsadzono mu między nogi, a na miejscu głowy położono szyszak. Czyż podobna, żeby w wieku 19. podług chrześcijańskiej rachuby, w Europie, — w oczach reprezentantów ucywilizowanych narodów, — okropności takie dziać się jeszcze mogły?

Rozmaite wiadomości.

Dwa ustępy

Z ŻYCIA NIEZNANEGO WIESZCZA.

(Dokończenie.)

II.

Zciemniło się zupełnie — Marya chora od kilku tygodni podniosła się z ostatniem niemal wysileniem, i potem oblana, gwałtowną trawio-

na gorączką, zawlokła się do łóżeczka niebezpiecznie słabego dziecięcia. Ukłękła, — pochylała się nad najmilszem szczęściem swoim na ziemi!... Oddech dzieciny był ociężały — twarzyczka blada — powieki przymknięte: byłżeto sen lub stan znacznej słabości? — biedna matka nie umiając tego rozróżnić, pochyłona nad dziećciem każde jego tchnienie chwyciła. Okropna obawa zaległa jej łono — a Stefan, mąż jej nie powracał!..., on poszedł po lekarza — zabrał ostatnią suknię, ażeby ją na lekarstwo spieniężyć — i tak długo nie wracał!

Niedola biednej rodziny do najwyższego doszła stopnia. Stefana ominęła nadzieja! — polepszenia bytu drogich mu istot: księgarze zatrzymawszy jego utwory, od dnia do dnia odwłoczyli stanowcze wyrzeczenie, w ówczas gdy Marya i jej dziecię z niedostatku i ztąd wynikłej choroby, z dniem każdym więcej do grobu zdążały! — potem mu zwrócili rękopisy: bo jego imię wcale nieznanem było. Nadto Pan X. — któremu się niegdyś udało kilka niezłych napisać wierszyków — wydał niedawno trzy tomy swoich Poezyi w dwóch tysiącach egzemplarzy; o tychto poezjach po wszystkich mówiono salonach, w dziennikach wiele o nich pisano, — każdego księgarz znaczną ilość zakupił — pocóż mu zatem było nabywać jakieś tam wiersze nieznajomego człowieka!... o którym, zapytany Pan X. wcale nie pochwalnie wyjąwił zdanie. — Może kiedyś utwory Pana X. lichemi nazwą ramotkami — ale dzisiaj, on jest ulubieńcem wielkiego świata — dzieckiem szczęścia! — do niego więc i sława poety należy! — pamięć Stefana chyba się później uwieńczy...

Niewysłownie dręczona różnemi przypuszczeniami, podniosła się Marya z ciężkością, i chwiejając się z osłabienia wyszła do drógiej Izdebki; otworzyła okno i wychyliła się na ulicę, wąską i ciemną: Stefana ani widać ani słyszeć nie było... Onaby już z oddali poznała odgłos jego stopy!... Owiana nagle styczniowym wiatrem — pot się zmroził na jej czole — lecz Marya ciągle patrzy i słucha czyli Stefan nie nadchodzi. Śnieg zaczął padać, popruszył jej głowę — drżała z zimna i niepokoju — ścisnęła skrzepłe ręce — suche oczy wzniosła ku niebu: było szaremi zakryte chmurami — żadna nie przyświecała gwiazda, tak jak nieszczęśliwej żaden połysk nadziei nie jaśniał! — Śnieg coraz gęstszemi leciał płatami — wiatr się wzmacniał — Marya znowu natęży ucho... posłyszała tylko wesole biesiadników odgłosy!... Jęła — ugięty się pod nią kolana — upadła na ziemię, głową

uderzając o przymurek okna — lecz nie czuła bólu, i dopiero gdy śnieg na jej czole w wodę zamieniony po wynędzniałem spłynął licu, ocknęła się, i z wydobyciem sił ostatnich, powróciła do chorego dziecięcia. Przytuliła się do wezglowia maleńkiej i z rozpaczą przycisnęła ręce do piersi — Ach! ona już się modlić nie mogła!...

Niezdługo lekkie kroki rozległy się po wschodach — zmierzały prosto ku drzwiom: to tylko świadomy miejsca mógł tak bez zatrzymania się po ciemnych zakątkach do tego biednego trafić mieszkania!... Czemuż Marya nie słyszała, że to Stefan nadchodzi?

»Nie zastałem lekarza, dla tego tak późno powracam. Lekarstwo, które dzisiaj rano zapisałem, przyniosłem z sobą... Maryo, czy słyszysz?»

Lecz Marya nic nie odpowiada — Stefan pochyla się ku niej: zimna jak lód!... nieszczęśliwa zemdlą!... jednak po chwili wróciła znowu do życia, ażeby cierpieć na nowo!...

Stefan ją zaniósł na łóżko i kroplami orzeźwił — usiłował pocieszyć jej umysł, zapewniając, że lekarz niebawem nadejdzie.

Przyszedszy cokolwiek do siebie, Marya ujęła lekarstwo i wsparta na rękę Stefana znowu uklękła przy łóżeczku drogiego dziecięcia..... rączki jego zimne... główka... całe ciało zimne... matka się pochyła — przytyka w niemę rozpacz — ziębnące usta swoje do skrzepłych usteczek maleńkiej... dziecię żadnego już nie wydaje tchnienia: anielska duszyczka powróciła do niebieskiego Ojca!... — Marya zawrzasła — ach! pierś, z której się taki jęk wydobydzie, pewno już nigdy innego głosu nie wyda!... Marya martwa upadła na ziemię: matka nie przeżyła swego dziecięcia!...

Stefan wziął ją w swoje objęcie — przycisnął do piersi, — wyrwał pocałunek na zmienionych śmiercią ustach, — było to ostatnie pożegnanie!... Potem ją położył — obłąkanym wzrokiem chwytal nieruchome, lecz jeszcze piękne rysy..... i rozśmiał się!.....

Wiatr silny uderzył śniegiem w szyby — zabrzękły — licha lampa zaskwierczyła rzucając dogorywające światełko... Przed oczyma Stefana dziwne, straszliwe poczęły snuć się widma — każde z nich świszczowało przeraźliwie — w rękę trzymały kości, trącając jedną o drugą... Ten miał czaszkę z ołowiu, ten serce z granitu dyamentami osadzone; ten na nagich kościach piersi pozawieszał krzyże brylantowe, tamten kładł na opadły z ciała palec wielki sy-

gnet herbowy, a pierścień spadał mu co chwila i wszyscy się śmiali, sykali i tańczyli, a każda larwa podobną była do którego z przyjaciół lub znajomych Stefana. — Ten mu obiecywał pomoc swoją, i ściskając go, ostre kości rany w piersiach porobił; ten zapewnił, iż los nieszczęsnego wpływami swymi wkrótce zmienić pojrzą na błogi, a przypiął się bezustannie zęby do niego i krew mu z serca wrzącego miłością braci wyssysał; ten mu o protekcji obcą prawił mową, a szponami mózg z głowy jego wydierał.... Stefan uczuł ból dotkliwy. Pisk się wzmaga i szalony larw taniec — ogniste obręcze krążyły pomiędzy niemi, jaskrawe płomyki pływały w przestworzu — widma okoliły Stefana i poczęły skakać porównie z niemi — śmiać się z wściekłością! — ból ustał i lepiej mu było.... Przesadzali się w uciesznych płasach, a wszystkim przodkował Stefan. Powoli przecież piekielna sarabanda ustawać poczęła — larwy niknęły jedna po drugiej — świśczenie ustawało, lampa jednym jeszcze płomykiem zabłysła — ostatnim! — z psykaniem zagasła: ciemność pochłonęła wszystkie przedmioty — głucha nastąpiła cisza. — Po chwili niebieskawe światło oblało ściany — białe obłoczki różanymi przykraszone promieniami, pływały w okolo — złoto-włose aniołki wychyliły z nich uroczę twarzyczki: jeden był do dziecięcia jego podobny!... Zbliża się luby posłannik nieba, trzymając wieniec bluszczowy w rączkach — i kładzie go na skronie Stefana... Drobne gałązki dziwnie grzeją go w głowę — palą — wysuszają mózg jego: każdy listek — każdy mały korzonek, zdaje się być gorącym żelazem.... Ale aniołek się uśmiecha — pochyla ku niemu różane lica — wonny oddech jego chłodzi skronie Stefana — ból dotkliwy ustaje!... Aniołek się oddala — powraca do niebieskich braci swoich — uśmiecha się ciągle — wyciąga ku niemu rączki!... Wtém mgła sinawa osłania poczyną wszystko — czarowny obraz usuwa się coraz bardziej — różowe tylko jeszcze żarzy się światło — słabnieje coraz więcej — coraz więcej... i znika!... Mignęło coś jasnego w oczach Stefana: niewiasta w śnieżnej szacie! — rzewny wyraz błyszczy w jej oku — wdzięk niezwykle umiła na pół rozwarte usta: zdaje się, iż lada chwila przemówi!... lecz tylko ręka skinęła.... to jest Maryja!... jego Maryja!...

Zastukano we drzwi — wszedł lekarz: przyjaciel ludzkości nie zaniedbał i o tak późnej porze, wśród śniegu i zawiei, nędzarzy pod strychem odwiedzić; — dziwi się nad ciemnością, która go otacza — woła — nikt nie odpowia-

da — zbliża się do łóżeczka — chwyta dziecię!
Cofa się z przerażeniem — woła na sąsiadów,
przynoszą światło..... smutny obraz przedsta-
wia się oczom jego: matka i dziecię nieżywe...
Nazajutrz Stefan był w domu obłąkanych.

Paulina z L. W.....

Redakcja uprasza Pana K. J. nadsę-
lacz bajki, aby jej donieść raczył,
gdzie tu w Poznaniu mieszka. —

Dom pod Nr. 11. narożni przy ulicy Berlin-
skiej i Rycerskiej jest z wolnej ręki do sprze-
dania. O warunkach dowiedzieć się można u
właściciela przy ulicy Młyńskiej Nr. 14., gdzie
także jest do wynajęcia od 1. Października r. b.
pomieszkание na pierwszym piętrze, składające
się z sześciu pokoi, kuchni, sklepu, drewnika,
pralni, stajni i wozowni.

Poznań, dnia 21. Września 1843.

Dom pod Nrem 3. przy placu Wilhelma jest
do przedania. — O warunkach dowiedzieć się
można u właściciela.

Doniesienie naukowe.

Szanownych rodziców, których to tyczyć
może, mam honor zawiadomić niniejszém, iż
zarząd założonego przezemnie instytutu wycho-
wania i nauk dla panien wyższych stanów, z dniem
1. Października przechodzi w ręce siostry mojej
Agniszki Hebenstreit. — Składając więc
Szanownym rodzicom niniejszém moje podzię-
kowanie za położone wemnie zaufanie, łączę
zarazem prośbę, iżby toż zaufanie na siostrę
moją łaskawie zlać chcieli. Gdyby zaś chęcią
i zamiarem niektórych rodziców było powie-
rzyć mi córki swe do instytutu Pani Carry
w Dreźnie, który pod mój przeszedł zarząd i
pod mojem imieniem nadal istnieć będzie, siostra
moja w Poznaniu bliższej w tym względzie wia-
domości każdego czasu udzielić może.

Eliza Hebenstreit.

Obejmując zarząd założonego w Poznaniu
przez siostrę moją Elizę Hebenstreit insty-
tutu wychowania i nauk dla panien wyższych
stanów, mam nadzieję, że przy zamiłowaniu,
z jakim się zawodowi wychowania i nauczania
w życiu mojem zawsze poświęcałam, i doświad-
czeniu któregoś przez długoletnie prace w tym
zakresie nabyła, będę w stanie i nadal zjednać
sobie równe zaufanie Szanownych rodziców,
jakiem instytut w mowie będący dotąd się za-
szczycał.

Poznań, dnia 26. Września 1843.

Agnieszka Hebenstreit.

Pierwszy transport świeżych
Holsztyńskich ostrzyg dzisiaj ode-
braliśmy.

Bracia Andersch.

Pierwszy transport świeżego
płynnego Astrachańskiego kawiaru
cotylo odebrali

Bracia Andersch.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru
w Poznaniu.
Od dnia 17. do 23. Września.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
17. Wrz.	+ 4,8°	+ 17,0°	28 = 6,9	Poludn. w.
18. "	+ 6,2°	+ 18,0°	28 = 6,5	dito
19. "	+ 5,4°	+ 17,1°	28 = 4,2	dito
20. "	+ 3,3°	+ 17,0°	28 = 3,7	Pólnoc. w.
21. "	+ 2,2°	+ 17,6°	28 = 2,7	Poludn. z.
22. "	+ 7,8°	+ 12,1°	28 = 0,9	dito
23. "	+ 7,1°	+ 12,8°	28 = 2,5	dito

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 23. Września 1843.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	goto- wizna.
Oblięi dłuęu skarbowego ..	3½	104½	103½
Prusko-ang. oblięi z r. 1830.	4	103	—
Oblięi premiów handlu morsk.	—	90¼	—
Oblięi Marchii Elekt. i Nowej	3½	102½	101½
Oblięi miasta Berlina	3½	103½	102½
" " Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	102½	102
" " W. X Poznańsk.	4	106½	—
" " dito	3½	101½	101½
" " Pruss. Wschod.	3½	—	103½
" " Pomorskie	3½	103	102½
" " March. Elek. i N.	3½	103½	—
" " Szląskie	3½	102	—
Frydrychsдоры	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12¼	11¼
Disconto	—	3	4

Akcje

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	154½	—
Oblięi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	103½
Drogi żel. Magd.-Lipskiej ..	—	—	—
Oblięi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej ..	—	140½	139½
Oblięi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103½
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	80	—
Oblięi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	94½	—
Drogi żel. Renskiej	5	74½	—
Oblięi upierw. Renskie	4	96½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	126½	125½
Oblięi upierw. Berl.-Frankfort.	4	104½	104½
Drogi żel. Górno-Szląskiej ..	4	112½	—
" " Berl.-Szcz. Lit. A. .	—	117½	116½
" " dito Lit. B. .	—	117½	116½
" " Magdeb.-Halberst	4	116½	—

Ceny targowe

w mieście

POZNANIU.

Dnia 22. Września,
1843. r.

od do
Tal. sgr. fen. Tal. sgr. fen.

Pszeniczy szefel	1 18	—	1 20	—
Zyta . dt.	1 7	6	1 8	6
Jęczmienia dt.	— 24	—	— 25	—
Owsa . dt.	— 15	—	— 16	—
Tatarki . dt.	— 25	6	— 26	—
Grochu . dt.	1 2	6	1 3	—
Ziemiaków dt.	— 9	—	— 10	—
Siana cetnar	— 25	—	— 27	6
Słomy kopa	4 25	—	5 2	6
Masła garniec	1 24	—	1 25	—